

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: c.n.a. poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolimnowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 15 marca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n.M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz); Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 marca.

(Ochoczość wojenna prasy angielskiej i szderstwa dzienników pruskich. — Oświadczenie Gladstona co do układu Anglii z Rosją w sprawie afgańskiej. — Z wojennego teatru chińskiego i sundańskiego. — Zamieszki w środkowej Ameryce. — Sprawy półwyspu bałkańskiego.)

Zatarg angielsko-rosyjski w sprawie afgańskiej przedstawia się groźnie — naturalnie w łamach dzienników obu krajów i w niepewnych wiadomościach, zdających sprawę z posiedzeń ministerjalnej rady angielskiej. (Zobacz Telegamy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego.) Dzienniki angielskie okazują wielce wojowniczo ducha, pobrząkują ustawicznie szablą i długo i szeroko opowiadają o wielkich zbrojeniach w Anglii i Indjach. W Petersburgu nie biorą podobno tej wrzawy i nawoływania wojennych na seryo. „Panowie nad Tamizą — odzywają się „St. Pet. Wiadom.“ — niechaj nie tracą zimnej krwi i niech pamiętają słowa: Strachy na Lachy.“ „Nowoje Wremia“ zapewnia Anglię, że Rosya ani na krok nie cofnie się w granicznej kwestji afgańskiej. „Swiet“ wywodzi, że większa część ludności herackiej pragnie tak samo, jak mieszkańcy Merwu, przyłączyć się do Rosyi. Dziennikarstwo pruskie stoi po stronie Rosyi, szycząc na potęgę z wojennych alarmów angielskich. „Anglię — pisze „Köln. Ztg.“ — bardzo są nie-szczęśliwi, iż nikt w Europie nie wierzy w ich gotowość zmierzania się z Rosją. Dmą więc silnie w surmę wojenną i wysyłają nawet swe kolosy pancerne na morze Czarne i do zatoki Fińskiej. Ale na szczęście te potwory morskie nie zdołają zamoczyć pokój świata i jak dawniej, tak i dziś śmieją się politycy w wielkich miastach europejskich z tej marsowej postawy pokojowej i zadolowanego zupełnie ze swego handlu John Bulla.“ — Cofanie się Anglii w sprawach kolonialnych i zatargu z Niemcami dostarcza prasie pruskiej obfitość także materjału do wszelkiego rodzaju szderstwa. Organ kanclerski najgrawia się także z Rogozińskiego. „Z wyjątkiem małej kolonii Wiktoryi zażywa dziś cały Kamerun opieki niemieckiej; na nic się nie zdało wywieśnienie chorągwi angielskiej, Polak Rogoziński pracował dla króla pruskiego.“ — Co pisze „Nord. Allgem. Ztg.“ o tych gazetach, które podejrzliwie ucziwość polityki pruskiej w obec zatargu angielsko-rosyjskiego, streścił nam wczorajszego telegam. Dziś mamy przed sobą artykuł ten w całości. Autor jego prze-wyższył w nim samego siebie, w obec przydomków, przypominających dowcipy i zakłęcia podoficera pruskiego, błędną wszystkie dotychczasowe jego na tym polu napisy. Autor najświetlejsze kutaki wydziela Polakom; wbrew lepszej wiedzy utrzymuje ciągle, że rosyjskie „Nowosti“ są organem polskim. „Niegrabnym jest dowcip „Nord. Allgem. Ztg.“, kiedy, pisząc o polityce ks. Bismarcka, stawia obok niego starostę (zapewnie polskiego), który, dobrze sobie podpisy, popada w sen i marzy błogo, że dźwierz panowanie i sprawuje rządu w całej Europie. — „National Ztg.“ gniewa się na Gladstona, że śmie prawić morały Niemcom i uczyć ich, jaką mają prowadzić politykę w koloniach zamorskich. (Zobacz Telegamy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego.)

W tej chwili podaje nam telegraf wiadomość z Londynu, usuwającą przynajmniej chwilowo obawy rychłej wojny angielsko-rosyjskiej. P. Gladstone zakomunikował wczoraj Izbie niższej, że za pomocą korespondencyi dyplomatycznej stanął układ z Rosją, zabraniający tak Rosyanom, jak i Afganom posuwać się do wojny. Na odmowne zapytanie dep. Bourkego odpowiedział lord Fitzmaurice, że obydwa strony zgodziły się na to, iżby konferencyj, jakie odbywali lord Granville i syn kanclerza niemieckiego, pozostało charakter poufny. Podsekretarz stanu dodał, że wyniki tych konferencyj zostaną, jak zwykle, spisane i parlamentowi przedłożone.

Anglia nie dowierza jednak Rosyi i na seryo się zbroi. Departament wojny wydał rozkaz, iżby arsenały w Bombaj i Bengalii przysposobiły wszelkiego rodzaju amunicją. Dalej mają władze wojskowe przysposobić wszystko do mobilizacji dwóch korpusów armii, z których każdy liczyć będzie po 28,000 piechoty, po 8000 jazdy i 90 armat. Admiralicya wyda rozkaz, ażeby okręty transportowe

były każdej chwili gotowe do odpłynięcia.

Blisze szczegóły z teatru wojennego w Chinach podajemy pod rubryką Francya; tutaj zapisujemy, że według telegramu jenerala Briere d'Isle opuścili Chińczycy Thatke, skoro się tylko dowiedzieli, że Francuzi zagrażają ich komunikacji z tamtej strony Langsonu. Wojsko chińskie opuściło tedy Tonkin i cofnęło się za granicę chińska. — Krzyżownicy francuskie przytrzymały okręt angielski „Glenroy“, ponieważ wioził ów do portu chińskiego.

Z Sudanu nie odbieramy dziś żadnej wiadomości. Znany Ferdynand Lesseps stawia bardzo smutne horoskopy dla armii jenerala Wolsheya. Twórca kanału suezkiego miał w tych dniach mowę w Rouen i wspomniął pomiędzy innymi, że armia angielska w Sudanie czeka ten sam los, co Gordona, a dalej nadmienił: „Oczuję się niewymownie szczęśliwym, żem spełnił mój obowiązek, starając się skłonić rząd francuski do zaniechania interwencji w Egipcie. Dziś my byłibymy doznali klęski i zapłacili kosza. Niedawno rzekł do mnie p. Freycinet: „Oszczędziłeś mi pan jednego błędu.“ Miał on rację, a wyznanie to mocno mnie uradowało.“ — Przejmując tym twierdzeniem Lessepsa występuje „Journal des Debats“ i mniema, iż tylko rezygnacya Francji, która jednak jest winą Izby a nie p. Freycineta, tudzież zdumiewające niedoświadczenie rządu angielskiego, uczyniło z kwestji egipskiej wypadek pierwszorzędnej wagi w Europie.

Plan prezydenta republiki Guatemali, nie sprowadzi prawdopodobnie wojny domowej w Ameryce środkowej. Za unią federalcyjną, oświadczyła się republika Honduras a przeciw San Salvador, Nicaragua i Costa Rica. Wojska Guatemali wyruszyły ku granicy San Salvador, którego ludność powstała jak jeden mąż, by odprzeć napad. Z powodu tego wstrzymała się republika Guatemalska od dalszych kroków wojennych. Prezydent Salvadoru zaproponował wysłanie do San Barrios dwóch pełnomocników w celu rozstrąszenia całej sprawy. Tymczasem oświadczył w drodze telegraficznej prezydent Meksyku, iż ma nadzieję, że prezydent Barrios z powodu przeciwności jego projektowi polityki Meksyku zaniecha swego planu.

Przejdźmy teraz do spraw słowiańskich, któreśmy gwoili ważnych kwestji, rozgrywających się na polu międzynarodowej polityki, przez czas dłuższy odlogiem pozostać musieli. W król. serbskim podnosi znów głowę wroga gabinetowi Garaszana i królowi Milanowi opozycya Risticz, który, dopóki był u steru, myślał tylko o Bulgaryi, nigdy zaś o Macedonii, stara się zachęcić swych przyjaćiół do podjęcia na wielkie rozmiary serbsko-macedońskiej polityki, naturalnie nie w zamiarze pospieszenia w jakikolwiek sposób z pomocą Serbom, zamieszkałym w wilajecie kosowskim lub solunskim, lecz celem wykazania, jak mało czyni obecne ministerstwo w tym kierunku. Partya Risticza rozgłasza w różnych miejscowych i zagranicznych dziennikach wszelkiego rodzaju pogłoski o zamierzonej przez Austryę aneksyi Bośni a to w intencji wykazania, iż rząd obecny gotów jest dla podobnienia się Wiedniowi zezwolić na stanowcze przyłączenie krajów okupowanych do dzierzw monarchii habsburskiej. Tak rzecz tę przedstawia „Presse“ a „Pol. Corr.“ wskazując na agitacye panslawistyczne w Serbii pisze: Przed kilku dniami zwołał Risticz na konferencyę wybitniejszych członków swego stronnictwa, którzy na kilkogodzinnym posiedzeniu obradowali nad tem, jakby wpłynąć na zmianę zapatrywań w rządowych i panlawistycznych sferach rosyjskich, które ponownie oświadczyły się (?) przeciw utopii związku bałkańskiego. Konferencya postanowiła wystosować pismo do Katkowa i Ignatiewa, ażeby się zapewnić, czy zapatrywania w decydujących sferach rosyjskich nie uległy zmianie; dopiero później się da ocenić, o ile będzie można liczyć na poparcie idei związku bałkańskiego w innych krajach słowiańskich.

Sprawa zbudowania i połączenia wszystkich kolei na półwyspie bałkańskim nie pozostanie prawdopodobnie bez następstw w dziedzinie społecznej i politycznej państw bałkańskich. Ponieważ połączenie kolei z Uskub do Wrani, tudzież z Saremby do Wakarelu, które w myśl zawartych świeżo układów mają być przez Turcyę zbudowane, przeto Porta zajmuje się obecnie częściami przygotowaniami w celu rozwiązania nasuwających się kwestji celnych. W tym

względnie wystosował rząd turecki do jenerałego gubernatora, wschodniej Rumelii formalne wezwanie o unieważnienie zawartej z Bulgaryą konwencyi celnej, której stypulacye zostają w sprzeczności z prerogatywami Porty. Następnie wystosuje Turcyę wezwanie do mocarstw o zmianę postanowień organicznego statutu, jakie odnoszą się do cel. Co się tyczy Bulgaryi, to rzecz przedstawia nie małe trudności, gdyż pomiędzy Bulgaryą a tureckimi prowincjami nie istnieje żadna granica celna. Porta zamierza więc poruszyć u mocarstw sprawę modyfikacyi artykułu 8 berlińskiego traktatu, dotyczącego stosunków handlowych bułgarskich. Z powyższego doniesienia „Ungarische Post“ wynika, że sprawa związków handlowych ze wschodem dla monarchii austryackiej tyla ważna, nie jest jeszcze bynajmniej ubitą zawarciem ostatnich układów co do budowy kolei żelaznych, skoro obecnie powstaje nowa kwestya cel handlowych i skoro w tej mierze największe trudności przedstawia Bulgaryę, zostająca pod przeważającym wpływem i opieką rosyjską. Sejm bułgarski uchwalił na końcowym swem posiedzeniu i wysłał do cara i wybitnych osobistości rosyjskich adres, w którym błaga o pomoc dla uciążliwych braci w Macedonii. Car Aleksander kazał dyplomatycznemu agentowi Rosyi, p. Kojander odpowiedzieć, że uczucia przywiązania, uległości i miłości ludu bułgarskiego głęboko go wzruszyły i że położenie chrześcijańskie na półwyspie jest przedmiotem ciągłych jego starań. Do Zofii nadeszły podobne odpowiedzi od hr. Ignatiewa, księcia Dondukowa i innych Bułgarom znanych Rosyan.

* **Naczelną Prezes** ogłasza, iż sejm prowincjonalny otwarty zostanie dnia 12 kwietnia o godzinie 12 w tym samym nowo prowincjonalnych. Poprzednio o godzinie 10 odbędzie się nabożeństwo i to dla katolików w kościele farnym ad St. Mariam Magdalenam, — dla ewangelików w zborze św. Pawła.

Uroczystość welehradzka.

Od komitetu welehradzkiego odbieramy następującą:

O D E Z W Ę!

Rodacy!

Na Morawach gotuje się wielkie święto obchodu jubileusowego tysiącznej rocznicy zgonu świętego Metodego, pierwszego wraz z świętym Cyrylem apostoła wiary naszej na Słowiańszczyźnie.

Bracia Czesi i Morawianie obestali orędzie, zapraszając wszystkich katolików Słowian do Morawskiego Welehradu. I do nas sercem zwróceni, odezwali się po bratersku, licząc na czynne poparcie i współdziałanie.

Ojciec św. ogłosił na tę uroczystość jubileusz.

Biskupi polscy celem jej uświetnienia przodują żywym swym udziałem. Społeczeństwo całe polskie radośnie przyjęło wezwanie słowiańskiej braci. Odpowiednio temu odzywała się i odzywa prasa polska słowem gorącej zachęty do uroczystego obchodu religijno-histerycznego w kościele i w domu a zarazem do uroczystej pielgrzymki, która nas Słowian Polaków pod godłem krzyża, pod hasłem *cywilizacyi Zachodu do Morawskiego Welehradu* zaprowadzi.

Porównaj z innymi bratnimi plemionami słowiańskimi, w poczuciu jedności szczerzej i religijnej, podniosła się i Wielkopolska i na odgłos *welehradzkiego dzwona* wielkimi staję kołem, aby pod przewodnictwem duchowieństwa urzędzie odpowiedniej religijnej i dziejowej pamiętce obchód w kościołach i domach, a nadto zaświadczyć łączność swą duchową, wysyłając do *Welehradu* pątników polskich zastępy.

W tym celu utworzył się tu komitet i ustanowił program, który licząc na ogólne poparcie społeczeństwa, spełnić zamierza.

Komitet rozpoczyna niniejszym działaniem swoje, a do współdziałania i pomocy powołuje rodaków.

Program zadania naszego jasny i krótki — kilkoma słowami zawarty, objaśnień nie potrzebuje. Jest on następujący:

Pierwszym zadaniem będzie uproszenie naszego duchowieństwa o urządzenie *nabożeństwa i uroczysto-*

ści jubileuszowej we wszystkich świątyniach w dniu 5 lipca r. b.

Dalej urządzenie odczytów treści *religijno-histerycznej*, które pouczą lud nasz o znaczeniu i doniosłości jubileuszowej uroczystości.

Drugim następnym zadaniem jest *przygotowanie pielgrzymki do Welehradu*.

Pątnicy nasi zaniósł tam w imieniu *Wielkopolski chorągiew kościelną z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i odpowiednim napisem*. Złożymy ją na wieczną pamiątkę w świątyni welehradzkiej.

Staraniem naszym będzie, o ile środki materyalne pozwolą, *ułatwiać* mniej zamożnym włościanom współudział w tej religijnej pielgrzymce, która z bracia słowiańska ich zaznajomi.

Przeprowadzenie jednego i drugiego zadania wymaga *prócz pracy i dobrego woli* — *materialnej ofiary*, któraby nam umożliwiła przeprowadzenie uchwalonego programu.

O jedno i drugie odzywamy się do całego społeczeństwa, a licząc na jego gorące poparcie, w Imię Boże do spełnienia powierzonego nam obowiązku przystępujemy.

Dan w Poznaniu, 12 marca 1885.

Ks. dr. *Stablewski*, prezes; hr. *W. Engeström*, wiceprezes; dr. *Z. Szuldrzyński*, wiceprezes; L. *Gravee*, J. *Zeyland*, podskarbi; Fr. *Dobrowski*, sekretarz; M. *Wickowski*, sekret. *Cyryl Adamski*, *Albin Andruszewski*, *Ign. Andrzejewski*, ks. *Antoniewicz*, *Jul. Brzeski*, *Kajetan Buchowski*, *Stefan Cegielski*, *August hr. Cieszkowski*, *Id. Chelkowski*, *J. Chłapowski*, *Kazim. Chłapowski*, *St. Chłapowski*, *Zdzisław ks. Czartorski*, *Józef Grabski*, *Haza-Radlic*, *Hulewicz z Ostrowa*, *Maksymilian Jackowski*, *dr. Tad. Jackowski*, *ks. Janas*, *Joach. Jarochoński*, *K. Jarochoński*, *Wład. Jerzykiewicz*, *W. Kantecki*, *Wł. Kamiński*, *Ad. Koczorowski*, *dr. Komierowski*, *Maks. Kozłowski*, *Kryszewicz*, *senior*, *Antoni Krzyżanowski*, *Henryk Krzyżanowski*, *Hektor hr. Kwiłcki*, *B. Leitgeber*, *Stef. Łącki*, *Wł. Łącki*, *ks. dr. Lukowski*, *Teofil Majdzicki*, *Józef hr. Mielżyński*, *Karól hr. Mielżyński*, *Wł. Moszczeński*, *Teodor Moszczeński*, *Józef Mycielski*, *Ludwik Mycielski*, *Wincenty Niemojowski*, *Jan Palacz*, *Józef Parczewski*, *Antoni Pfitzner*, *Edmund hr. Pomiński*, *Monsgr. Pomiński*, *Z. hr. Potulicki*, *J. Przychocki*, *ks. Radziejewski*, *Ferd. ks. Radziwiłł*, *Eust. Rogaliński*, *St. Różański*, *Rudziński*, *ks. Sadowski*, *Konst. Szczaniecki*, *ks. Steg*, *ks. Sierakowski*, *dr. Stasiński*, *Piotr hr. Szembek*, *Wiktor hr. Szoldrski*, *dr. Henryk Szuman*, *Wł. Taczanowski*, *Fr. Tuszewski*, *ks. Wawrzyniak*, *Wład. Wierzbicki*, *P. Zakrzewski*, *Fr. Zóttowski*, *Stanisław Zóttowski*.

Mowy posłów polskich

na posiedzeniu sejmum dnia 13 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem przy etacie ministerstwa spraw wewnetrznych, mówil

ks. dr. **Jażdżewski**

o urzędach stanu cywilnego, jak następuje:

M. P. Wszystkich niedogodności, które wynikają z prowadzenia rejestrów stanu po innych prowincjach, ocenić nie umiem; ale co się tyczy mych stron rodzinnych, śmiało twierdze, że rejestra stanu prowadzą się u nas w takiej formie, iż nie podobna mi na to nie zwrócić uwagi p. ministra. M. P. Zapisują się polskie nazwiska familijne w taki sposób, który, jak sądze, na przyszłość bardzo niemile pociagnie za sobą skutki. Przyczyna, dla czego te nazwiska tak błędnie zapisują, leży w tém, że naczelną przes w W. Ks. Poznańskim, i, jak słysze, naczelną przes w Prusach Zachodnich wyznacza na urzédników stanu prawnie sanych Niemców, którzy języka polskiego weale nie posiadają i nie mogą wiedzieć, jak nazwiska rodzinne zapisywać nalezy. W najbliższym czasie może nie wykazać się zaraz niedogodności wypływające z tych zapisów w księgach metrycznych, ale z własnego doświadczenia doszedłem do przekonania, że w dalekiej przyszłości pod względem majątkowym pociagnie takie zapisywanie za sobą następstwa jak najsmutniejsze. Jeden tylko drastyczny przytoczę przykład, który przywiode z urzędowego doniesienia stanu cywilnego mego miejsca zamieszkania.

W meji parafii umarł człowiek, nazwiskiem Skrzynecki, i zostawil czworo dzieci, a dla ustanowienia opieki trzeba było dostawic metrykę tych czworga dzieci. Mialem te 4 dokumenta w ręku i przekonalem się, że w każdym z nich nazwisko rodzinne ojca i matki było odmiennie wypisane. Nie chcę urzędnikowi stanu zarzucić, że uczynil to w tym razie i w innych dowolnie lub umyślnie; pochodzil to ztąd, że urzédnicy stanu z przyczyny nieznamomości języka nie trzymają się jednolitej pisowni tych nazwisk i dla tego te nazwiska według brzmienia z niemiecka błędnie zapisują. Następstwa takiego postępowania późniój się wykażą. Prosilbym przeto p. ministra, aby te sprawę polecił zbadać. Jestem przekonany, że takie falszywe zapisy zachodziły tysiącami. Sądze, że łatwo temu zapobiedz w ten sposób, iż urzédnicy stanu cywilnego o ile możności wejdą w bliższy stosunek z plebanami miejscowymi, aby porównać rejestra stanu z księgami kościelnymi; ztąd się okaże, ile było przypadków falszywych zapisów. Przekonany jestem, że plebani we wszystkich miejscowościach mych stron rodzinnych z chęcią się przyczynią do wyjaśnienia sprawy. Mam rejestra stanu cywilnego już od lat 11; wolno więc przypuścić, że było bardzo wiele błędnych zapisów. Proszę przeto, aby w tym kierunku coś uczyniono. — Ponieważ mówilem o księgach kościelnych, uczynię tu uwagę, która z tą sprawą pozostaje w niejakiej styczności. W tych 11 latach, które leżą po za nami, zawiakowało bardzo wiele probstów, skutkiem czego oddano księgi kościelne urzędom okręgowym, a późniój landratom.

Na témże posiedzeniu mówil ks. dr. *Jażdżewski* w odpowiedzi deput. *Hahnowi*, co następuje:
Przyznam chętnie p. *Hahnowi*, że przeszkody i niedogodności w kierunku

których landraci mają u siebie księgi kościelne 10 a nawet 15 probstów. Wiem to z ust wielu panów landratów, że te księgi są im bardzo niedogodne i że chęciłby ich się jak najprędzej pozbyć. Królewski rząd mógłby Puttkamer został ministerem. Gdy pan wiedziałem, że koniecznie nalezy w tém zmianę zaprowadzić, a mianowicie o to się postarać, aby tam, gdzie jest rite ustanowiony ksiadz pomocniczy, oddawano mu księgi kościelne, lub ewentalnie i sąsiadnym proboszczom. Przedstawienia i próby do tego zmierzające żadnego nie odniosly skutku; księgi zawsze jeszcze pozostają u landratów. Ponieważ zaś pp. landraci, czyli raczej ich podwładni, do których ta sprawa nalezy, zwykłe są przeciżeni pracą, urzadzili u nas rzecz w ten sposób, że nie codziennie, lecz tylko w pewne dni wolno prosic o wyciągi z ksiąg kościelnych. Tak np. uwzględniają petentów w Krotoszynie tylko co wtorek i piątek. Zważcie teraz panowie, że wieściacy po te atesta sami chodzą. Ci ludzie nie wiedzą, gdzie się te rejestra znajdują; idą więc najprzód na probstwo, gdzie się odbył zapis. Tam się dopiero dowiadują, że księgi leżą u landrata. Idą więc do landrata, a jeśli to nie przypada własnie na dzien, w którym wolno wydawać takie atesta, muszą biedacy wracać do domu, a odległość wynosi czasem 3 lub 4 mile drogi. Jest to tak wielka niedogodność, że muszę koniecznie na nią zwrócić uwagę p. ministra. Mojem zdaniem, jeśli rząd księgi kościelne odebrał kościołowi i sam wydaje wyciągi z nich, to powinien się też o to postarać, aby publiczność miała codziennie wolny do nich przystep. Polecam przeto tę sprawę wyrozumiałości p. ministra i proszę go o naprawę ztego. (Brawo).

Minister spraw wewn. *Puttkamer*. M. P. Gdyby praktyka wytknięta przez preopinanta w W. Ks. Poznańskim miała być powszechną i nie miała się ograniczać na jeden powiat, o którym wspominał, w takim razie nie wahałbym się nazwać ją nadużyciem. Jeśli urzędy ziemiańskie mają księgi kościelne u siebie złożone, jeśli mają obowiązek dawać z nich żądane świadectwa, to sądze, iż to jest obowiązek, który w niczem nie ustępuje innym zatrudnieniom urzędowym, i że pp. landraci zobowiązani są wydawać je codziennie w godzinach służbowych. Wywiem się o tém, i jeżeli skarga p. preopinanta odnosi się tylko do jednego powiatu, okaże się uzasadnioną i w innych powiatach, to z pewnością temu będe się starał zapobiedz. (Brawo u Polaków!)

Na témże posiedzeniu mówil ks. dr. *Jażdżewski* w odpowiedzi deput. *Hahnowi*, co następuje:
Przyznam chętnie p. *Hahnowi*, że przeszkody i niedogodności w kierunku

których landraci mają u siebie księgi kościelne 10 a nawet 15 probstów. Wiem to z ust wielu panów landratów, że te księgi są im bardzo niedogodne i że chęciłby ich się jak najprędzej pozbyć. Królewski rząd mógłby

Puttkamer został ministerem. Gdy pan wiedziałem, że koniecznie nalezy w tém zmianę zaprowadzić, a mianowicie o to się postarać, aby tam, gdzie jest rite ustanowiony ksiadz pomocniczy, oddawano mu księgi kościelne, lub ewentalnie i sąsiadnym proboszczom. Przedstawienia i próby do tego zmierzające żadnego nie odniosly skutku; księgi zawsze jeszcze pozostają u landratów. Ponieważ zaś pp. landraci, czyli raczej ich podwładni, do których ta sprawa nalezy, zwykłe są przeciżeni pracą, urzadzili u nas rzecz w ten sposób, że nie codziennie, lecz tylko w pewne dni wolno prosic o wyciągi z ksiąg kościelnych. Tak np. uwzględniają petentów w Krotoszynie tylko co wtorek i piątek. Zważcie teraz panowie, że wieściacy po te atesta sami chodzą. Ci ludzie nie wiedzą, gdzie się te rejestra znajdują; idą więc najprzód na probstwo, gdzie się odbył zapis. Tam się dopiero dowiadują, że księgi leżą u landrata. Idą więc do landrata, a jeśli to nie przypada własnie na dzien, w którym wolno wydawać takie atesta, muszą biedacy wracać do domu, a odległość wynosi czasem 3 lub 4 mile drogi. Jest to tak wielka niedogodność, że muszę koniecznie na nią zwrócić uwagę p. ministra. Mojem zdaniem, jeśli rząd księgi kościelne odebrał kościołowi i sam wydaje wyciągi z nich, to powinien się też o to postarać, aby publiczność miała codziennie wolny do nich przystep. Polecam przeto tę sprawę wyrozumiałości p. ministra i proszę go o naprawę ztego. (Brawo).

Minister spraw wewn. *Puttkamer*. M. P. Gdyby praktyka wytknięta przez preopinanta w W. Ks. Poznańskim miała być powszechną i nie miała się ograniczać na jeden powiat, o którym wspominał, w takim razie nie wahałbym się nazwać ją nadużyciem. Jeśli urzędy ziemiańskie mają księgi kościelne u siebie złożone, jeśli mają obowiązek dawać z nich żądane świadectwa, to sądze, iż to jest obowiązek, który w niczem nie ustępuje innym zatrudnieniom urzędowym, i że pp. landraci zobowiązani są wydawać je codziennie w godzinach służbowych. Wywiem się o tém, i jeżeli skarga p. preopinanta odnosi się tylko do jednego powiatu, okaże się uzasadnioną i w innych powiatach, to z pewnością temu będe się starał zapobiedz. (Brawo u Polaków!)

Na témże posiedzeniu mówil ks. dr. *Jażdżewski* w odpowiedzi deput. *Hahnowi*, co następuje:
Przyznam chętnie p. *Hahnowi*, że przeszkody i niedogodności w kierunku

ku przez niego oznaczonym na urzędach stanu cywilnego egzystują; ale p. Hahn, jako wysoki urzędnik w mych stronach, sam przyniósł, że w danych okolicznościach jest obowiązkiem rządu rozważyć, czyby nie było lepiej urzędy stanu cywilnego na drodze prawnej pozostawić. (Ach! ach! na prawicy.) Sądzę, iż ludności wyrażałyby się przez to niemala przysługą i jestem przekonany, że 90 procent mieszkańców stron naszych zmierzli sobie tę instytucję jako wręcz niepopularną. Jeżeli rząd chce oddać sądom zawieranie małżeństw cywilnych, nie mam nic przeciw temu; ale wpisy narodeń i śmierci zaszytych powinny w każdym razie być oddane proboszczom, tak jak to było dawniej. W takim razie będzie lepiej, a publiczności wyrządzi się przysługą, na którą też publiczność zasługuje. Jeżeli p. poseł powołuje się na to, że p. prezes naczelny W. Ks. Poznańskiego dawniej wydał rozporządzenie dotyczące błędnych zapisów polskich nazwisk, to temu nie myślę przeczyć, ale skutków błędnego zapisywania to rozporządzenie wcale nie znosi. Jest to prawda, że często przychodzi do urzędnika stanu cywilnego ludzie, którzy nie umieją napisać swego nazwiska, ani też podać sposobu jego pisania; ale ja się też na to nie żaliłem, że urzędnicy nie pełnią należycie swej powinności; stwierdziłem tylko fakt, że bardzo często zachodzą fałszywe zapisy, a żadna rewizja ksiąg wpisowych, którą przedsięwzięła odnośni landracy lub inni urzędnicy rządowi, nie może złemu zapobiedz, bo urzędnik nie może stanowczo i z pewnością wypowiedzieć, czy to lub owo nazwisko jest zapisane dobrze, czy źle, jeżeli sam z osobistych styczności nie zna bezbłędnej i poprawnej pisowni nazwiska, co przecież się zdarza nader rzadko. I p. posłowi Wehrowi przyniósł, że nie każdy chętnie przyjmuje urząd stanu cywilnego; ale są przecież okolice, gdzie tę funkcję można by z ręk komisarza dystryktowego, nauczyciela itd. odebrać i oddać w ręce polskiego właściciela wsi, wykształconego Polaka, albo umiejającego po polsku Niemca. Tak się nie dzieje; i właśnie dla tego, że urzędnicy państwa ten urząd piastują, jak np. u nas komisarze dystryktowi, którzy często są w drodze, spada obowiązek zapisywania na utrzymywanych przez nich pisarków, ludzi bez wykształcenia. Dzieje się to i w innych miejscach u osób prywatnych.

Krótko przeto jeszcze raz powtarzam, że nie chciałem wytoczyć skargi przeciw odnośnym urzędnikom; chciałem tylko zwrócić uwagę na niedogodności, jakie zachodzą, i podać sposoby zaradzenia im. Sądzę, że i p. Hahn przyzna mi słuszność, jeśli powiem, że gdy rząd pójdzie wskazanym przez siebie kierunkiem, w tym celu można by zrobić kilka następujących zmian: w tym celu można by wykreślić niektóre księgi kościelnych wykazać także niedogodności całemi setkami. Gdyby więc chciano księgi kościelne porównać z rejestrami stanu cywilnego, mogłaby w bardzo wielu razach nastąpić zmiana na lepsze. Niech taka zmiana nastąpi w obrębie możności, uznamy to z wdzięcznością, a stanie się zadość słusznemu żądaniu ludności, aby jej nazwiska familijne zapisywano w księgach stanu cywilnego w sposób właściwy i niesfałszowany.

W sprawie zakazu śpiewów i modlitw przy figurze św. Wawrzyńca w Pobiedziskach przemówił na témże posiedzeniu

Posel ks. Ziętkiewicza.

M. Panowie! Jako ilustrację postępowania niektórych urzędników administracyjnych z ludnością polską i katoliczką w W. Ks. Poznańskim pozwolę sobie tu podać do wiadomości Wysokiej Izby fakt następujący:

Dnia 10 sierpnia 1884 zamierzali katolicy w Pobiedziskach, miasteczku w W. Ks. Poznańskim, w powiecie średzkim, urządzić według odwiecznego zwyczaju nabożeństwo wieczorne przed postawioną na rynku figurą św. Wawrzyńca. Nabożeństwo to atoli, niestety, nie mogło przyjść do skutku, gdyż burmistrz pobiedzisk, przed rokiem dopiero ustanowiony, wydał całkiem niespodzianie dekret, w którym jak najsurowiej zakazał odprawiania tego nabożeństwa. Jakie wrażenie wywarło takie rozporządzenie na umysł katolików, przyzwyczajonych od niepamiętnych czasów do tych corocznie urządzanych nabożeństw, to łatwo sobie wyobrazić.

Przeciwko temu w żaden sposób nie usprawiedliwionemu rozporządzeniu p. burmistrza zaniesiło zażalenie do król. rejencji tak parafian jak i proboszcz miejscowy. Boleśnie atoli zostali dotknięci odpowiedzią, jaką rejencya poznańska pod dniami 23 września 1884 na ich zażalenie na ręce właściciela dóbr rycerskich, p. Jackowskiego, nadesłała, w której znajduję się następujący ustęp: „Nie znaleźliśmy żadnego powodu do uwzględnienia tej skargi.“ Również odrzucała rejencya zażalenie ks. proboszcza Rudala. W piśmie król. rejencji położono przy umotywowaniu odmowy, jak zwykle, główny nacisk na „berycht“ burmistrza i naturalnie nie można było na podstawie rzekomo „dokładnego zbadania sprawy“ postępowania policji zganić.

W obec tego pozwalam sobie postawić pytanie, czy „berycht“ jednej osoby,

przeciwko której skarga została wytoczona, jest tak ważnym i decydującym, że przed tą powagą świadectwo dusz pastora, pełniącego z zaszczytem i z uznaniem swój urząd od lat 19, ustąpić musi? Czyż powaga jednej osoby, pełniącej za ledwie jeden rok swój urząd, (słuchajcie!) słuchajcie! na ławach polskich i w centrum) ma być uważana jako ważniejsza i wiarygodniejsza, aniżeli wywody 120 katolików, na których ciele stoi jeden z najczciwotniejszych mężów W. Ks. Poznańskiego? A jednakowoż tak jest! (Słuchajcie! słuchajcie!) Król. rejencya dowiedziała się z „berychtu“ p. burmistrza, że już w dawniejszych latach skostatawano podczas owych nabożeństw ekscesa, wskutek czego już poprzedni burmistrz, który tymczasem posiadał na inną posadę, uznał za potrzebne w obec tego urzędowo wystąpić.

Przeciwko temu twierdzeniu król. rejencji, na które się także p. minister spraw wewnętrznych w swiej odpowiedzi, danęj p. Jackowskiemu pod dniami 2 stycznia r. b. powołuje, przemawia najprzód świadectwo miejscowego proboszcza, które, ponieważ jest bardzo krótkie, pozwolę sobie tu przytoczyć: „Poniżej poświadczam według najlepszej wiedzy i sumienia, że podczas mej 19-letniej działalności w Pobiedziskach, nabożeństwa, odprawiane tu publicznie przed figurą św. Wawrzyńca, na które ze strony kościoła zawsze kościelny i organista wysyłani bywali, nie dały nigdy powodu do żadnych wykroczeń, nieporządków lub nawet wyryków. Pobiedziska dnia 3 lutego 1885. Ks. Rudal, proboszcz.“

Powtóre pozwalam sobie tu przytoczyć świadectwo b. burmistrza, obecnie komisarza obwodowego we Wrześni pana Schiebuscha. Świadectwo to brzmi: „Września dnia 17 października 1884. Wielce Szanowny Panie Jackowski! Na łaskawe zapytanie z dnia wczorajszego pozwalam sobie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi uziwienie odpowiedzieć, że podczas mego urzędowania w Pobiedziskach, nabożeństwa wieczorne przed figurą świętego Wawrzyńca w miesiącu sierpniu każdego roku na Rynku tamtejszym odbywały się z największym spokojem i że nigdy nie zaszły wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu. (Słuchajcie! słuchajcie!) na ławach polskich i w centrum.) Z głębokim szacunkiem uniżony Schiebusch.“ — Świadectwa byłego i długoletniego burmistrza, proboszcza miejscowego i całej parafii ignoruje się zupełnie na podstawie zwyczajnego „berychtu osoby, przeciwko której zażalenie wniesione zostało.“ (Słuchajcie! słuchajcie!) na ławach polskich i w centrum.) P. burmistrzowi nie można zadawać kłopotów, jeżeli król. rejencya na dwa przypadki t. j. na Rycy w ół, przechrzczonej teraz na „Ritschenwalde“, gdzie w obec wyryków pisanie sam proboszcz tamtejszy przeciwko dalszemu odprawianiu takich nabożeństw wystąpił. Następnie odwołuje się rejencya na proboszcza z Gorzowa, gdzie kogoś z przejeżdżających poturbowano. M. Panowie, znam ja te przypadki, gdyż stały się one w powiecie obornickim, który mam zaszczyt reprezentować. Co do pierwszego przypadku, to przeczę temu stanowczo, iżby proboszczowi w Rycywole miały wybrki pić i dać powód do przeniesienia nabożeństwa tego do kościoła. Nie, Mości Panowie, były to wybrki innego rodzaju, które to spowodowały; były to śmiechy, szyderstwo i rozpusta podjudzonych żywiołów kulturkemperskich, (Słuchajcie! słuchajcie!) na ławach polskich, które ludności katolickiej w nabożeństwie przeszkadzały, tak, iż proboszcz w obec tak brutalnego przeszkadzania w tak ulubionym nabożeństwie z trudnością tylko ludność katoliczką powstrzymał od poszukiwania sobie zadośćuczynienia. Ażby w czasie panującego rozdraźnienia temu zapobiedz, przeniosł nabożeństwo do kościoła. Któż więc, M. Panowie, jest burzydzielem spokoju? Prawdziwość mego twierdzenia mogłoby wiele poważnych osób pod przysięgą stwierdzić.

Co do drugiego przypadku, to ubolewam, że ludność, prowokowana przez przechodzących robotników, innowierców, którzy modlących się oślepiali pogardliwymi słowami i wyzwiskami, tak daleko dała się porwać, iż przyszło do bójki. Fakt ten potępiam i ubolewam nad nim, tém bardziej, że biedni ludzie skazani zostali w skutek tego na więzienie. Atoli pytam się, gdzie leży główna przyczyna tych nieszczęśliwych wypadków? Któż był głównym burzydzielem spokoju? Zapewne, że nie modlący się, lecz prowokujący! (Wielka prawda!) I dla tego zakazano owego nabożeństwa. Właściwi burzydziele spokoju, szydercy i wydrwiwacze, ci uszli bezkarnie, tych zaś, co modlą się do Boga, wystawiono pod pręgierzem jako burzydziele spokoju i pijanice! (Słuchajcie!) w centrum.) Zważcie nado, M. Panowie, że to wszystko stało się przed 11 czy 12 laty, a w tym całym przeciągu czasu zaszły tylko te 2 przypadki. Zaszły one nado w latach, w których walka kulturalna przeciwko nam z całą surowością szalała, a pamiętajcie, że to się działo w W. Ks. Poznańskim, t. j. Eldorado dla wszystkich kulturkemperskich urzędników, gdzie sobie tak łatwo zdobyć mogą ostrogi, jeżeli tylko w obec nas Polaków nie okazują zbyt przyjaznego usposobie-

nia. (Bardzo dobrze! w centrum.) Jeżeli to na najświętszych uczuciach ufundowane nabożeństwo ma być taką przeszkodą w utrzymaniu spokoju, to logicznie należałoby z całą surowością zakazać wszystkich uroczystości ludowych, w których zabawa odgrywa główną rolę, gdzie zatem alkohol i piwo umysły często zbyt podnoszą (Wielka prawda!) — ale tych zaburzeń nie uważa się za zaburzenia spokoju. Co do odpowiedzi król. rejencji, że nabożeństwo to nie powinno się odprawiać bez opieki i dozoru księdza, to nie mogę się na to zdanie zgodzić. Żądając tego, zdaje się król. rejencya kinfundować czynności sakramentalne kościoła ze zwyczajami wspólnemi ćwiczeniami duchownymi wiernych, do których wysłał ksiądz miejscowy odpowiednią osobę, jak organistę do kierowania śpiewami. I w powyższym wypadku wszystko zarządzono, co było koniecznym do utrzymania porządku w śpiewie. Organista i kościelny według świadectwa proboszcza wysyłani byli zawsze na wspomniane ćwiczenia duchowne.

Jeżeli zatem, M. P., jak to wiarygodne świadectwa stwierdzają, przy tych nabożeństwach w Pobiedziskach nigdy nie zaszło zaburzenie ani spokoju publicznego ani nabożeństwa, a pomimo to rejencya tylko na podstawie twierdzenia burmistrza wydaje zakaz odprawiania tegoż nabożeństwa, to przez to równa się to u nas w znacznej liczbie wypadków ogólnemu zakazowi odprawiania publicznego nabożeństwa. Niezawodnie nie zabraknie u nas takich urzędników, którzy wynajdą powód do obawy przed zaburzeniem spokoju. Ten precedens na wiec dla nas katolików ogólne znaczenie, gdyż doprowadzić on może do zniesienia starych, od wieków przez lud nasz odprawianych i tak wielce ulubionych nabożeństw, a t. j. samemu stanowić nowy smutny akt w historii traktowania katolików.

Jeżeli zatem sobie pozwalam p. ministra prosić o uwzględnienie religijnych uczuć naszego katolickiego ludu i o usunięcie obawy, pochodzącej z najmniejszego nieporządku, to sądzę, że jestem zobowiązany to uczynić jako reprezentant interesów mego ludu, a czynię to z t. j. większym przeświadczeniem, o ileżmi przypominają się tu słowa największego poety niemieckiego: „tylko ten zasługuje na wolność i na życie, który codziennie je zdobywać musi.“ (Brawo! na ławach polskich i w centr.)

Na témże posiedzeniu w odpowiedzi p. komisarzowi rządowemu, który na uniewinienie postępowania rejencji odwołał się wyłącznie na „berycht“ burmistrza pobiedziskiego, zabrał głos

Posel Kantak.

MPanowie! Posel ks. Ziętkiewicz wystąpił tu przeciwko „berychtowi“ penweg burmistrza i stał przeciwko niemu oświadczenie „według najlepszej wiedzy i sumienia“ kapłana, pracującego od 19 lat w Pobiedziskach, w którym powiada, że owe modlitwy nigdy nie dały powodu do wykroczeń i nieporządków, ani nawet do wyryków, oraz że miejscowa władza policyjna nie miała nigdy podczas swego urzędowania powodu do wkroczenia. Nowy burmistrz, przybyły ząd inąd, urzęduje dopiero od roku, dawniejszy burmistrz, który urzędował tam długie lata, oświadcza, że podczas całego jego urzędowania odprawiali się owe wieczorne nabożeństwa z największym spokojem i że nigdy nie zaszły wybrki przeciwko porządkowi publicznemu. A jednakowoż w obec tych dwóch świadectw byłego burmistrza, który przez długie lata sam urzędował, i proboszcza, który od dziewiętnastu lat tam pasterzuje, — przytacza komisarz rządowy jedynie „berycht“ burmistrza, urzędującego tam dopiero od roku, przeciwko któremu wniesione zostało zażalenie — „berycht“, w którym znajduję się pełno błędów i omyłek, których dowodzą świadectwa jego poprzednika, proboszcza, wnoszącego zażalenie, którym jest jeden z najbardziej poważanych dzielników, i setki „udział“ w nabożeństwie biorących. Jakże można więc tu, wystąpić z zażaleniami, skoro tu nie słyszysz, że „te sprawy jeszcze raz zbadamy, na podstawie świadectw, które tu przytoczono“ — lecz wyłącznie „tak, burmistrz (a jest on właśnie oskarżonym) przesłał taki „bericht“, pozostań więc tak, jak rozporządzono.“ A właśnie tak się wyraził komisarz rządowy, oświadczywszy, że p. minister według „berychtu“ burmistrza nie mógł inaczej sprawy tej pojąć, jak że zaszły wybrki. Tak, M. Panowie, w obec takich odpowiedzi p. komisarza rządowego ustaje wszystko.

Następnie przemówił jeszcze raz

posel Kantak.

M. Panowie! Pan komisarz rządowy niczego innego w powtórnęj swiej replice nie odpowiada, jak to co dopiero wypowiedział, wyłącznie ze swych akt, nie wchodząc wcale w wywody ks. Ziętkiewicza; — o jakimś ponownie zbadaniu sprawy nie ma mowy. A my właśnie tego żądamy na podstawie mowy posła księdza Ziętkiewicza. Od stołu ministerjalnego nie wypowiedziano nic więcej, jak te słowa: burmistrz taki „berycht“ nadesłał. Ponieważ atoli mi przeciwko temu „berychtowi“ występujemy i przytaczamy kontrdowody, więc też

mamy prawo żądać i żądamy też, iżby od stołu ministerjalnego przynajmniej oświadczone, iż na podstawie przedłożonych kontrdowodów sprawa ta zostanie ponownie zbadana i że ewentualnie zostanie zatwierdzona. Takie oświadczenie jest i z tego powodu koniecznym, gdyż nie idzie tu tylko o wypadek z przeszłości, lecz idzie tu także o przyszłość. Tém więc oczekujemy takiego oświadczenia. — (Pauza.) — Pan milczysz? No! jeżeli nie, to nie — zapewne nie ma nic charakterystyczniejszego, jak Pańskie milczenie!

(Wesołość.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 marca.

Posiedzenie 66. — Początek o godzinie 1¹/₄.

Drugie czytanie projektu subwencji parowców. Książę Bismarck jest obecny. Pierwszym mówcą jest p. Helldorff (konser.), który gorąco przemawia za projektem dla tego, że projekt otwiera dla przemysłu niemieckiego nowe drogi zbytu i zdoła nadać Niemcom poważniejsze stanowisko na arenie światowej. Mówca apeluje do patriotyzmu Izby, wzywając ją, aby popierała zamorską politykę kanclerza.

Po nim uzasadnia p. Rintelen wniosek centrum, żądający subwencji tylko dla linii wschodnio-azytyckiej w ilości 1,700,000 mk. Dowodu konieczności linii afrykańskiej i australskiej nie dano. Radzi uczynić najprzód próbę z linią wschodnio-azytycką. Skoro się ta powiedzie, będzie można przystąpić do subwencjonowania innych linii. W obszerniejszym wywodzie prawi mówca o kolonialnej polityce niemieckiej, o której naród nie ma jasnego wyobrażenia i która może Niemcy zapłatać w niemile zaklęcia. Teraźniejsze kolonie niemieckie są sycym i błichtem, na który nie opłaci się marnować milionów.

Ks. Bismarck oświadcza, że bez subwencji parowców upada cała polityka kolonialna. Ale rząd gotów się zadwoić i przynajmniej jako splatą na ratę i nie uczyni z odrzucenia dwóch innych kwestyj gabineutowej. Kanclerz spodziewa się, że doświadczenia poczynione na tej linii spowodują niezadługo parlament do przynajmniej subwencji i innym liniom. Gdyby kolonie nie miały wartości, toby Anglijcy o nie nie dbali tak bardzo. W Gwinei są znaczne obszary ziemi, zdadne do uprawy kawy i bawełny.

P. Windthorst jest przeciwny przynajmniej subwencji wszystkim trzem liniom, gdyż naród nie ma dość pieniędzy i ludzi, aby się bawić w politykę kolonialną. „Nie jesteśmy otoczeni samymi przyjaciółmi, jak kanclerz mówił. Z Anglią zostajemy w sprze. Najwięcej ostrożni to osadnictwem, postępujemy wolno i oględnie, nie dajmy się ludzi pięknie brzmiaćmi frazesami. Entuzjazm byłby tu nie w miejscu. P. kanclerz mówił o ruchu stronnictw i obłudzie w umysłach. Ale ten obłęd w umysłach, tego ducha stronnictw wytworzyła nieszczerza walka kulturalna. Ks. Bismarck jest ojcem walki kulturalnej. Usunie ją, a podamy wam rękę po bratersku.“

Izba się odradza aż do soboty. (Dalszy ciąg obrad dzisiaj).

Koniec o godzinie 5¹/₄.

Z sejmum pruskiego.

Posiedzenie 40 (13 marca). Początek o 10¹/₄. Trzecie czytanie etatu ministerstwa spraw wewnętrznych. Mowę pośla ks. dr. Jazdzewski, jako miał przy rozdziale: urzędy stanu cywilnego, podajemy na inném miejscu. — Dłuższe rozprawy wywiązały się przy rozdziale: władze i urzędy ziemskie, gdzie żądzano nowych wydatków na podział powiatu bochumskiego na dwa nowe, t. j. Gelsenkirchen i Hattingen. Trzej reprezentanci okręgu wyborczego Dortmund-Bochum, pp. dr. Löwe, Berger i Schmieding (narodowy) wnoszą o skreślenie rzeczonyj pozycji, oświadczywszy się przeciw zamierzonemu podziałowi okręgu wiejskiego Bochum na trzy części. Oprócz tego wzięli oponenci, czy do takiego podziału nie jest konieczną drogą prawną.

Minister, jako też pp. Eickenscheidt i Schorlemer z Alstu dają tym zarzutom zasłużoną odprawę. P. Schorlemer wspomina głoskę, według której opór przeciwko podziałowi ma źródło w obawie, aby nowy powiat Gelsenkirchen nie zawierał w sobie samych tylko katolików. Wniosek Loewego, Bergera i Schmiedinga, za którym przemawiali narodowcy, odrzucono, a pozycją przyjęto. — P. dr. Langerhans wytoczył sprawę zakazu, wydanego przez naczelnego prezesa, ażeby nie stawiano na porządku obrad reprezentantów miasta petycji, żądającej większej reprezentacji miasta Berlina.

Minister Puttkamer nie chce na to dać odpowiedzi i opuszcza salę obrad.

Mowy ks. prob. Ziętkiewicza i p. Kantaka, dotyczące znanego zajścia w Pobiedziskach, podajemy na inném miejscu.

Resztę etatu przyznano i odłożono dalsze rozprawy do jutra.

Koniec o godzinie 1¹/₄.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Wiedeń, 11 marca.

(Projekt podwyższenia cla od zboża. — Rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty. — Napad „Neue Fr. Presse“ na ks. Adama Sapielę. — Artykuł „Presse“ o uroczystości welehradzkiej.)

☞ Rząd wniósł wczoraj projekt dotyczący podwyższenia cla od

zboża i od różnych towarów importowanych z Niemiec i Francji. Zdaje się, że centraliści oczekiwali, iż pomiędzy rządem węgierskim a wiedeńskim z powodu projektów celnych wywiąże się spór, gdyż Węgrzy głównie życzą sobie cel od zboża, Austria zaś cel protekcyjnych na wyroby fabryczne. Atoli oczekiwanie i w tym razie zawiody opoczyła, bo oba rządy porozumiały się z łatwością.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej skończono rozprawę nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznają. Jako generalny mówca prawicy przemawiał wspaniały ksiądz Greuter, Tyrolczyk. Pomiędzy innymi rzeczami podniósł różne anomalje zachodzące w uniwersytecie tułtejszym, n. p. t. g., że na 159 profesorów jest 64 semickiego pochodzenia, że studenci wyprawiają ciągłe burdy a nie uczęszczają na kolegia. Dalej mówca oświadczył: „Sztandar czarno-żółty nie jest niczém innym, jak orłem cesarstwa a ten na pierści nosi herby pojedynczych królestw i krajów (oklaski na prawicy). Odkrywa sprzeczność pomiędzy sztandarem czarno-żółtym a kolorami i herbami krajów (jak to uczynił prof. Wildauer z lewicy) jest rzeczą niegodną. Za kogóż ma nas lewica? Nie jesteśmy placzkami, które jeżdżąc, siedzieć będą na zgliszczach, które nam pozostawiała lewica, lecz przez barykady, wystawione przez stronnictwo, wydrążymy drogę, wiodącą do wolności i prawa.“

Według najnowszych buletynów z prawicy mają być załatwione jeszcze ustawy, dotyczące kolei północnej, taryfy celnej, prace wyjątkowych przeciw socyalistom. O regulacji rzek galicyskich znowu nie słychać.

Wczoraj „Neue Freie Presse,“ ulubiony organ ministerstwa spraw zagranicznych, znowu w namyślny sposób na nas napada, i to z powodu przemowy księcia Adama Sapielę na pewnym bankiecie lwowskim. Hausner i Czerkawski w rozprawach nad budżetem zaznaczyli lojalne usposobienie ludności polskiej i przywiązanie do dynastji. Teraz „Neue Freie Presse“ twierdzi, że inaczej przemawiają posłowie polscy w Wiedniu, a inaczej patrioci polscy we Lwowie. Ale czyż świadczenia poczynione na tej linii spowodują niezadługo parlament do przynajmniej subwencji i innym liniom. Gdyby kolonie nie miały wartości, toby Anglijcy o nie nie dbali tak bardzo. W Gwinei są znaczne obszary ziemi, zdadne do uprawy kawy i bawełny.

P. Windthorst jest przeciwny przynajmniej subwencji wszystkim trzem liniom, gdyż naród nie ma dość pieniędzy i ludzi, aby się bawić w politykę kolonialną. „Nie jesteśmy otoczeni samymi przyjaciółmi, jak kanclerz mówił. Z Anglią zostajemy w sprze. Najwięcej ostrożni to osadnictwem, postępujemy wolno i oględnie, nie dajmy się ludzi pięknie brzmiaćmi frazesami. Entuzjazm byłby tu nie w miejscu. P. kanclerz mówił o ruchu stronnictw i obłudzie w umysłach. Ale ten obłęd w umysłach, tego ducha stronnictw wytworzyła nieszczerza walka kulturalna. Ks. Bismarck jest ojcem walki kulturalnej. Usunie ją, a podamy wam rękę po bratersku.“

Izba się odradza aż do soboty. (Dalszy ciąg obrad dzisiaj).

Koniec o godzinie 5¹/₄.

Wiedeń, 12 marca.

(Minister oświaty Conrad i ks. Greuter. — Zakaz bana Chorwacji.)

☞ Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej minister oświaty, baron Conrad, wystąpił z dość ostrą filipiką przeciwko przedwczorajszemu wywodowi posła ks. Greutera, broniącego tak gorąco lojalności studentów wiedeńskich i w ogóle Wiednia, że zjednał sobie przeciągłe oklaski lewicy! Ponieważ ks. Greuter jest powszechnie szanowany i jako jeden z najstarszych członków parlamentu, zajmuje poważne stanowisko, zwłaszcza w szeregach lewicy, przeto trochę zbyt ostrą odprawę, jaką mu dał minister, wywołała na prawicy pewne niezadowolenie. Klub prawego środka, którego członkiem jest ks. Greuter, wczoraj odbył posiedzenie, na którym rozprawiano o t. j. wypadku. Nie wiadomo jeszcze, czy i jakie zapady uchwały? Słychać też, że baron Conrad na dzisiejszym posiedzeniu złoży wczorajsze oświadczenie.

Przy tej sposobności muszę zaznaczyć, że baron Conrad zwłaszcza w niemiecko-konserwatywnych kołach ma licznych nieprzyjaciół. Niech do niego opiera się jednak głównie na osobistych powodach. W znanęj sprawie rektora Masse na przyjaciela tegoż oskarżają ministra, że się nie ujął za nim dosyć energicznie. Już od przeszło kilku lat wymieniają różnych kandydatów do teki ministra oświaty

mianowicie znanego barona Helferta, którego nominacja na ten urząd byłaby prowokacją Polaków, bo p. Helfert w swych pismach, gdzie tylko może, zaczepiał nas, duchowniżstwo polskie oskarżał o dążności rewolucyjne itd. Może i teraz niektóre żywy będą się starały wyzyskać wczorajszą intermencję, aby zażądać dymisji barona Conrada. Atoli sądzę, że dziś mniej o tym można myśleć, niż kiedykolwiek przedtem. Albowiem usunięcie barona Conrada z gabinetu dostarczyłoby Niemcom pretekstu do nowych deklaracji, że żywiuli umiarkowane nie mogą dłużej pozostać w rządzie, że z Niemcami jeden po drugim bywa usuwany itd. Lewica w ten sposób zyskałaby nowy, bardzo skuteczny środek do agitacji przy wyborach.

Jak donosi depeza zagrzebska, ban hr. Khuen-Hederwary zabronił urzędzenia zjazdu literatów „słowiańskich“, zwołanego przez rektora wszechszkolnego, ks. Raczkiego, do Zagrzebia. Jak wiadomo, ks. Raczki wczoraj roku był w Odessie, Moskwie i Petersburgu. Tam to na pewnym bankiecie powstała myśl takiego kongresu literatów „słowiańskich“, jak swego czasu donosił „Kraj.“ Ponieważ zaś ks. Raczki nie tylko jest znakomitym pisarzem, ale także jednym z filarów opozycji chorwackiej, przeto zwołany przezeń kongres literatów „słowiańskich“ mógłby być bardzo łatwo przybrać znamie demonstracyjnie tylko przeciwko Madziarom, ale także przeciwko narodowemu rządowi chorwackiemu. Ponieważ zaś my jako Polacy nie mamy najmniejszego powodu brnąć udziałem w demonstracjach anti-madziarskich, a jako Słowianie nie mamy najmniejszego powodu w domowych zatargach chorwackich stawać po stronie opozycji, na której czele maszeruje dr. Dawid Starcewicz, przeto też pewnie z poważniejszych literatów polskich żaden nie miał zamiaru udać się na kongres słowiański do Zagrzebia. W każdym razie nie można się dziwić, że ban hr. Khuen-Hederwary zabronił zjazdu, choć naturalnie opozycja chorwacka i z tego powodu będzie piorunowała na rzekomym ucisk.

ZIEMIE POLSKIE.

„Warszawski Dniownik“ donosi, że wniesiony został do ministerium oświecenia projekt zaprowadzenia we wschodnich powiatach gubernii siedleckiej i lubelskiej obowiązkowego nauczania. W projekcie tym żądanem jest wyasygnowanie jednorazowo sumy około 900,000 rubli na budowę domów szkólnych i przygotowanie różnych materiałów naukowych oraz około 300,000 rubli corocznie na utrzymanie szkół. Zarazem zaproponowano radykalną zmianę granic siedleckiej i lubelskiej dystryktu naukowej, przez utworzenie z zachodnich powiatów jednej dystryktu, a z wschodnich, ruskich, drugiej, i w tej ostatniej właśnie ma być zaprowadzonym obowiązkowe nauczanie. — Wszystko to w celu stłumienia unii. Biedni Podlasianie!

W petersburskim „Kraju“ czytamy: Ogłoszone niedawno przepisy o wzmożeniu zakresu prawa z dnia 10 grudnia 1865 roku pod względem usunięcia osób pochodzenia polskiego od nabywania własności ziemskiej, pozyskały nowe rozwinięcie. Wiadomo, że pewna ilość osób na mocy szczególnej uchwały władzy wyższej wyjęta została z pod skutków prawa 10 grudnia i pomimo rodzaju polskiego otrzymała upoważnienie do nabywania ziemi na własność. Obecnie komitet ministrów ogłasza, że wszystkie podobne przywileje i wyjątki od prawa z dnia 10 grudnia tracą moc obowiązującą w zakresie dziewięciu guberni zachodnich.

„Mir.“ Pod powyższym tytułem wychodzi znacznie we Lwowie, o czym już nasz korespondent wspominał, nowe pismo ruskie. Obecnie otrzymaliśmy proste tego pisma, który brzmi, jak następuje:

Za patriotyczną inicjatywą i pod auspicjami naszych kniazów cerkwi pocnie wychodzi z dniem 1 marca 1885 (st. st.) trzy razy tygodniowo, i to co poniedziałek, środek i piątek nowe pismo dla spraw politycznych, cerkiewnych, ekonomicznych, pod tytułem „Mir“ (Pokój). — Już sama nazwa charakteryzuje kierunek gazety i w artykule programowym wypowiedni jasno nasze zasady i ideały, które będą nam dyrektywą w sprawach narodowych i publicznych; obecnie zaś z całym naciskiem podnosimy, że nie faryzejstwem i sianiem niezgody, tylko drogę spokoju i pozytywnej pracy na polu narodowego dobra starać się będziemy podźwignąć nasze społeczeństwo z tej przepaści beznamiętności polityki, w jaką popadło mianowicie od tej pory, jak przetrzuciło się w wir borb partyjnych, stawiając osobiste i koteryjne interesa po nad ideały przodków naszych.

Dumni naszą ruską, przedziadkową godnością, wnosimy się po nad wszelkie partyjne poglądy i podnosimy wysoko w górę propozycję, na którą najwięcej hasła: „Miłość dla naszej ojczyzny i halicko-ruskiego narodu, uległość dla Stolicy apostolskiej“, związanej z nami węzłem unii, wierność dla dynastji Habsburgów, która podniosła kler ruski i naród do właściwego znaczenia. W imię więc tych znamion przystępujemy do wydawnictwa „Mir“ z tym momentem przekonaniem, że nasze społeczeństwo, a mianowicie duchowieństwo, powita z radością nowe pismo o pokojowym programie i że nie odmówi nam laskawej pomocy tak pod

względem moralnym, jak i materialnym; my z naszej strony dolożymy wszelkich starań, aby nasze pismo podnieść do wysokości teraźniejszej żurnalistyki, którą odpowiadziała wszelkim potrzebom naszego narodu.

Staropolskiem „Szcześć Boże!“ witamy to nowe pismo ruskie, mianowicie że jest ono pierwszym, które podnosi wysoko standard katolicki, podczas gdy „Słowo“ i „Proton“ znane za swych schizmatycznych sympatyj, pragnie całą Ruś na swe kopyto przetrzebić. — „Dilo“ zaś nie bacząc na skuteczną działalność religii katolickiej, brnie w materializm i bezwyznaniowości.

NIEMCY.

* Berlin, 14 marca. Profesor Freichs umarł dziś rano w Berlinie.

FRANCYA.

* Paryż, 12 marca — wieczorem. Z teatru wojennego. Depesza generała Briere d'Isle z dnia wczorajszego opiewa: „Zbrojne siły nieprzyjacielskie, które pobiliśmy pod Tuyenquan i Havinco, liczyły najmniej 20,000 ludzi. Cofają się one drogami leśnymi w kierunku Thuanquan. Nieprzyjaciel zrobił podczas walki z dnia 2 bm. zrzeczną użytek z liczych przez siebie pozakładanych min; wybuch całego szeregu min przed okopami sparałizował atak tyralierów algierskich na owe okopy. Znaleźliśmy później jeszcze więcej min, których nieprzyjacieli nie mogli nazajutrz, dnia 3 bm. zapalić, a to z powodu naszego gwałtownego szturmowania. Dnia 2 bm. mieliśmy w wojsku tonkińskim 2 zabitych Francuzów, 16 krawców i 1 oficera rannego Francuz i 29 krawców; w dwóch dniach 2 i 3 b. m. nie brało udziału w powodu ran w walce w ogóle 463 naszych żołnierzy wraz z oficerami.“ — Według doniesienia generała Negrier stracił Chińczycy w walce dnia 27 stycznia rb. wielką ilość amunicyj, materyał wojennego i zapasów żywności.

WŁOCHY.

* Kiedy włoska polityka zagraniczna, nurtowana niepewnością w kierunku wyrubowania Włoch do rządu wielkich mocarstw, śmiało podejmuje przedsięwzięcie, wewnątrzna nęda coraz wyżej podnosi głowę. Stan rolnictwa włoskiego znajduje się w opłakanym stanie. Podatki tak dalece obciążają własność ziemską, że najintensywniejsza produkcja nie może już znieść tych ciężarów. W prowincji Mantui wzbuchły ruchy włościańskie. Całe bandy chłopów, uzbrojone, przeciągają wzdłuż i wszerz kraj cały, łupiąc, niszcząc i paląc, co po drodze napotykają. Przyczyną tej formalnej rewolucji agraryjnej jest, jak przynajmniej źródła włoskie, rozpacz spowodowana olbrzymią liczbą mniejszych własności ziemskich wystawionych za podatki na licytację. Przed kilkoma dniami p. Minghetti miał w Izbie mowę, w której wzywał rząd do szybkich kroków zaradczych w obec faktycznego przesilenia agraryjnego, które niezadługo nader poważnie wywołać może ze strony ludności wiejskiej demonstracje. Niestety przeopowiednie p. Minghetti ziszcili się przedniż powszechnie mniemano. Mówca rozwinął przy tej sposobności całokowity obraz wielce niekorzystnego położenia rolników. Kryzys obecna dotyczy nie tyle rolników rólńych i właścicieli ziemskich, ile przedewszystkiem właścicieli mniejszych. Tych ostatnich niepodobna, aby rząd bezpośrednio wspierał, natomiast obowiązkiem jego jest obudzić inicjatywę prywatną, mianowicie też zdrowy kredyt rolny, ulżyć ciężarom i uregulować ustawy celne w ten sposób, iżby produkcja krajowa była należycie zabezpieczoną. Pan Minghetti pragnie jednak, aby pod względem cel zbożowych rząd miał na uwadze także potrzeby stanu robotniczego, który przy zbyt wygórowanych opłatach musiałby dotkliwie takowe odczuć. Mniemano, że podatek gruntowy powinien być obniżony najmniej o 30 p. Ct. Co do kredytu wreszcie rolnego, to zbawienny wpływ jego może dopiero po dłuższym czasie należyte wydać rezultaty. Jakkolwiek przesilenie obecne, zdaniem mówcy, nie odnosi się do wszystkich gałęzi rolnictwa, to jednakże jest ono tak poważne, że rząd nie może nadal kierować się zasadą „laissez aller.“ Mowę p. Minghettiego przyjęła Izba z uznaniem, ze strony rządowej jednak nie zdobyto się na żadną odpowiedź. Ciekawą jest jednak rzeczą, co sobie pocinie gabinet obecnie, kiedy przeprowadzi p. Minghettiego ziszcili się w tak niebezpieczny dla spokoju wewnętrzznego sposób.

BELGIA.

* Bruksela, 12 marca. Rada gminna Antwerpii wystosowała z powodu pomyślnego zakończenia konferencji afrykańskiej adres gratulacyjny do króla. Król Leopold podziękował za adres osobnym piśmie, w którym wskazuje na konieczność otwarcia handlowi nowych dróg zbytu i kładzie na to przycisk, że Belgia okaże przez to najlepiej swą wdzięczność mocarstwu za to, co dla niej uczyniły, jeżeli poświęci wszystkie swe siły temu dziełu, mającemu tak ogólny interes. — Co do zamienienia nowego państwa Kongo w monarchię objawili się w Belgii dążności dwójakiego rodzaju. Jeden z tych prądów pragnie, aby król belgijski ogłosił się także królem państwa Kongo, inne grono polityczne obawia się znów możliwych zawi-

ślań, jakiego ztąd wyniknąć mogły dla Belgii i pragnie, aby król belgijski zatrzymał tylko prezydenturę rejencyj w państwie Kongo aż do pełnoletności księcia Alberta, drugiego syna hr. Flandryi, który ma dać początek dynastji panującej w nowo utworzonym państwie. Król, uznając słusność podnoszonych obaw, ma się skłaniać do zdania drugiego grona. Ale są i tacy, którzy wcale słuchać nie chcą o tym, aby między Belgią a państwem Kongo zachodzić miała jakakolwiek styczność.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Naukowego Akademików Polaków w Wyrzburgu w półroczu zimowym 1884/85.

Towarzystwo liczyło pod koniec ubiegłego semestru 7 członków. Z początkiem bieżącego półroczu wstąpiło członków 13, tak iż ogólna liczba wynosiła wtedy członków 20. Z tych wystąpił w ciągu semestru członek jeden, pozostało tedy pod koniec półroczu członków 19. Z liczby tej 12 poświęca się studjum teologicznym, 6 medycznym, a 1 filozoficznym.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo 19, z których 12 było zwyczajnych a 7 nadzwyczajnych. Na posiedzeniach zwyczajnych zajmowano się odczytaniem osobnych krytyk i wykładów, które z kolei mieli następujący członkowie:

- 1) Ziętarski „Rozbiór baład Mickiewicza, odnoszących się do podania gminnego o Świętę i Świętziankach,“ krytyk Michałowicz.
- 2) Niklas „Osnowa treści i charakterystyka osób w Mindowne,“ krytyk członek Gintrowicz.
- 3) Sztiler „Przeżyty upadek Polski,“ krytyk Kujot.
- 4) Gintrowicz „Stanowisko Mickiewicza wobec Rosyj,“ krytyk dr. Sypniewski.
- 5) Fiebig „Czy filozofia grecka zawdzięcza pochodzenie swe obcym wpływom?“ krytyk Michałowicz.
- 6) Kopernik „O pakcie koszykiem,“ krytyk Sobkowski.
- 7) Makowski „Zasługi zakonów około ludzkości,“ krytyk dr. Karkowski.
- 8) Olszewski „Wyzwolenie Prus z pod jarzma krzyżackiego,“ krytyk Niklas.
- 9) Sarnowski „Rozbiór Konrada Wallenroda,“ krytyk Olszewski.
- 10) Sobkowski „Detronizacja Zygmunt Wazy,“ krytyk Kujot.

Nad wykładami temi zwykłe nader ożywiona wywiewała się dysputa, po której przez niejaką czas członek dr. Sypniewski wyliczał także źródła bibliografii polskiej. Oprócz tego odczytali na posiedzeniu uroczystym z dnia 29 listopada swe prace: Członek dr. Sypniewski „Jak się przedstawia miłość ojczyzny w Panu Tadeuszu?“ Członek Michałowicz „Przeżycie i skutki powstania listopadowego.“

Na posiedzeniach nadzwyczajnych święcono uroczystości zwykłe Towarzystwa lub obradowano nad nagłymi potrzebami jego. Na ostatniem z nich, t. j. walnem, nastąpił wybór zarządu na semestr następny.

Z czasopism dochodziły do Towarzystwa za połowę ceny: „Biblioteka Warszawska“ za opłatą portowym, „Kuryer Poznański“, „Goniec Wielkopolski“ (w miejsce jego począwszy od 1 stycznia r. b. „Wielkopoleń“ za całą cenę), „Tygodnik Ilustrowany“ i „Niwa.“

Bezpłatnie zaś: „Dziennik Poznański“, „Przebieg Kościelny“, „Przebieg Polski“, „Przebieg Łękański“, „Ateneum“, „Piętygrzym“ i „Katolik“. Szanownym Redakcyom wymienionych pism składa Towarzystwo za laskawą przesyłkę szczerze podziękowanie.

Stan kasy wykazuje dochodu 103,51 m., rozchodu 93,64 marek, pozostaje w rezerwie 9,87 marek.

Biblioteka Towarzystwa powiększyła się w ciągu półroczu zakupem słownika polskiej terminologii lekarskiej i darem broszurki: „Przemówienie hr. Engeströma-Benzelstjerny w czasie obchodu 29tej rocznicy zgonu Mickiewicza.“ Za dar ten Towarzystwo osobne także składa podziękowanie.

W skład zarządu z początkiem półroczu wchodzili członkowie: Świetlik jako prezes, Ziętarski jako wice-prezes, kasyer i sekretarz, Niklas jako bibliotekarz. Zarząd ten o tyle doznał zmiany w ciągu półroczu, iż po złożeniu urzędu ze strony członka Świetlika, w miejsce jego wybrany został prezesem członek Michałowicz. Na semestr zaś latowy obrano prezesem członka Jana N. Michałowicza, wiceprezesem, kasyerem i sekretarzem, członka Jana Kujota, bibliotekarzem członka Jana Olszewskiego.

Adres stały Towarzystwa: „Wissenschaftlicher Studentenverein „Polonia“ Deutscher Hof, Johannerplatz.“

Zarząd Towarzystwa Naukowego Akademików Polaków w Wyrzburgu.

J. N. Michałowicz, T. Ziętarski, prezes, sekretarz.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 14 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktyczny, dr. Gustaw Müller w Chojnie, mianowany został fizykiem powiatu chojnickiego.

* **W sprawie ubogich miasta Poznania** odbieramy pismo następujące: „Jako radny miasta mam sobie za obowiązek objaśnić szanownych współobywateli miasta Poznania, że z dniem 1 kwietnia r. b. wejdzie w życie nowa organizacja komunalnego jalmuźnictwa. Pod przewodnictwem dwóch członków magistratu staje na czele tej gałęzi za-

radu miejskiego deputacya dla ubóstwa, składająca się z 12 członków. Z współobywateli polskich powołano do deputacyi tej ks. profesora Dziedzińskiego, p. Wład. Jerzykiewicza i niżej podpisanego. Miasto podzielono na 10 okręgów, w każdym okręgu pod przewodnictwem jednego z deputowanych zawiadować będzie sprawami jalmuźnictwa komisya okręgowa, złożona z tyłu radców ubóstwa, ilu wybrać i ustanowić potrzeba, żeby każdy radca miał dozór i opiekę najwyższą nad dziesięciu biednymi, pobierającymi z kasy miejskiej. Ponieważ biednych takich w mieście Poznaniu jest przeszło tysiąc — potrzeba ustanowić przeszło 100 radców. Zwracając na to uwagę szanownych współobywateli i radców, załączam tę uprzejmą prośbę, żeby się nie usuwali od przyjmowania urzędu radcy ubóstwa w komisjach okręgowych. Połowa zapomaganych należy do narodowości polskiej, a ponieważ nowa instytucja zmierza ku temu, żeby jalmużna z publicznego grosza — dawana, straciła charakter policyjnego podatku, a nabyła cechę społecznej ofiary obywatelskiej, potrzeba koniecznie, aby biedny czuł ile możliwości u dającego swoją rękę i posyłał też swoje słowo pociechy lub napomnienia. Komisye i radcy pracować będą nie tylko na korzyść ubóstwa, żeby każdy zasługujący na zapomogę odebrał takową stosownie do praw swych i potrzeb, ale zarazem i w interesie miasta, żeby przez nieuzasadnione szafowanie pieniędzmi nie obciążano niepotrzebnie budżetu miejskiego. Zatem i w tej mierze potrzeba, abyśmy się nie usuwali od współdziałania.

Dr. Władysław Łebski,

radny miasta i członek dep. dla ubóstwa.“

* **Teatr.** Dziś na benefis panny Junosza a dramat „Kabalarka“.

W niedzielę po raz ostatni w tym sezonie dramat Ohmeta „Własciciel kuźnicy“.

We wtorek 17 b. m. dramat ludowy z tańcami i śpiewami Mellerowej i Galasiewicz „Chata za wsią“.

* **Na posiedzeniu** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przypadającym na poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem, odczyta dr. Lebski wyjątki z poematu pod tytułem „Sirena“, który mu autor, podpisany pseudonimem Igora, do przedstawienia wydziałowi przekazał. Poemat jest a raczejj romansem epiycznym w 10 pieśniach, jest osnuty na tle stosunków poznańskich i wielkopolskich z przed 25 laty.

* **Przypominamy** członkom Towarzystwa Przemysłowego o prelekyi p. dr. Kusztelana w pałacu hr. Zamoyskiego na dniu 16 b. m. (w poniedziałek) o godzinie 8 wieczorem. — Temat piękny i nader interesujący: „500-tna rocznica koronacji Jadwigi i Władysława Jagielly w Krakowie.“ O liczny udział upraszamy. Goście mile są widziani.

Dyrekcya Tow. Przemysłowego.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 16 b. m. w lokalu p. Knolla. Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Szanownych członków uprasza się o liczne a wczesne przybycie.

* **Telefony.** Ponownie przypominamy Publiczności naszej odczwę dyrektora głównej poczty, p. Tybuscha, w sprawie urzędzenia telefonów w mieście naszym. Dotychczas zgłosiło się 19 obywateli, a potrzeba przynajmniej jeszcze 11, aby ta instytucja weszła w życie. Ze po polsku porozumiewać się telefonem można, — to zapewne dodawać nie potrzebujemy.

* **Przeszło** 100 obywateli zapisano już do kary za niedostateczne oświetlenie domów. Niejednokrotnie nałożono karę aż do 10 marek.

* **Zdrowie** rannego aktora Fränckela (Paula) polepszyło się. Przedwczoraj już mógł mówić. Kuli nie można było jeszcze wyjąć.

* **Pobór do wojska** młodzieńców, urodzonych w r. 1865, oraz z lat poprzednich, których na pewien czas odstawiono, odbędzie się w dniach od 23 bm. do 1 kwietnia. Stawić się winni: w poniedziałek dnia 23 marca młodzieńcy z 6 rewiru policyjnego; we wtorek 24 marca młodzieńcy z 5 rewiru; w czwartek 26 marca z 4 rewiru; w piątek 27 marca z 3 rewiru; w sobotę dnia 28 marca urodzeni w roku 1864 i w latach poprzednich z 2 rewiru policyjnego; w poniedziałek dnia 30 marca ur. w r. 1865 z 2 rewiru policyjnego i ur. w r. 1863 oraz w latach poprzednich z 1 rewiru policyjnego; we wtorek 31 marca urodzeni w roku 1864 i 1865 z 1 rewiru policyjnego. Losowanie wybranych, urodzonych w r. 1865, nastąpi dnia 1 kwietnia o godz. 8 z rana. — Stawić się należy o godzinie 6½ rano.

* **Kasa powiatowa** powiatu poznańskiego przeniesiona zostanie do dawniejszego gmachu sądu apelacyjnego, wskutek czego będzie w dniach 19 i 20 b. m. zamknięta.

* **Do gospodarza** G. z Górczyna strzelano w dniu 9 b. m. około godziny 7 wieczorem dwa razy z rewolwru, w chwili, gdy wychodził na swe podwórce. G. odniósł tylko małą ranę. Ekscedenta nie zdolano przytrzymać.

* **Miejska Górka.** W rowie szosowym pomiędzy Miejską Górką a Sarnową znaleziono szeszeń niedzieli zwłoki siodlarza Wilhelma Alberta. Początkowo sądzono, że A. będąc w stanie nietrzeźwym, wpadł do rowu i tam śmierć znalazł. Później przekonano się atoli, że musiał go ktoś zamordować, gdyż znaleziono w głowie nieboszczyka głęboką ranę, zadaną nożem, i znaki od pobicia.

* **Ślub** hr. Romana Potockiego z księżniczką Radziwiłłówną ma się odbyć dnia 6 czerwca w Berlinie.

* **Z Pełpina** pisze do „Geselligera“ ukryty gździndziej korespondent, że zalecane w li-

ście pasterskim księdza Biskupa zakładanie bractw młodzieńców katolickich ma ukryte cele polityczne: aus den Jünglingen werden Reichstagswähler! ...

* **Jan Józef Baranowski** w Londynie, 10, Duke Street, St. James's, S. W. Sekretarz Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, autor książeczki pod tytułem „Vade mecum de la langue française“ (mającej już drugą edycję) wydanej 1879 r. w Edynburgu z aprobaty sławnego Lexikografa s. p. E. Littrego, jako też autor „Słownikowi Angielsko-Polskich i Polsko-Angielskich“ wydanych (1883 i 1884) w Warszawie, ofiaruje swoje usługi do zaktwiania rozmaitych interesów w Anglii, korzystając z dobrych stosunków, jakie posiada w biurach rządowych, a mianowicie, aby do-starzać: 1) kopie dokumentów dyplomatycznych z „Public Record Office“, w których są ciekawe i sekretne korespondencye ambasadorów angielskich co do stanu narodu polskiego i ich opinie o sławnych Polakach pod panowaniem rozmaitych królów aż do końca przeszłego stulecia. 2) Wyciągi z rzadkich dzieł lub manuskryptów, które tylko można znaleźć w „British Museum“, lub w prywatnych bibliotekach. 3) Tłumaczenia, po polsku lub po francuzku, ważnych artykułów z książek lub dzienników angielskich. 4) Poszukiwanie spadków familijnych po zmarłych Polakach w Anglii lub w jej koloniach. 5) Informacje wszelkiego rodzaju, któreby wymagały pewnych zabiegów i kosztów. Adresować listy i pieniądze: „To Mr. J. Baranowski, 10, Duke Street, St. James's, London, S. W.“

* **Sposób na nieśmiertelność.** Pan Palisa, astronom wiedeńskijski obserwatoryum, znany szczesliwy odkrywca kilku nowych planet, oznajmia w piśmie „Niebo i Ziemia“, że szuka osoby, która mu dostarczyła środków na wyprawę w celu obserwowania — zupełnego zaćmienia słońca w sierpniu roku 1866, i w końcu dodaje, że za 1250 fr. srebro prawo nadania imienia ostatniemu odkrytemu przez siebie asteroidowi nr. 244. Nastęca się tedy świetna okazja żadnym sławie do nieśmiertelnienia nazwiska swojego. A gdyby też który z zakochanych chciał w ten sposób oddać hold swej uwielbianej? Podarunki z drogiej kamieni są już zbyt zużyte, ale darować idealowi swojemu... gwiazdę — to rzecz całkiem nowa. Kapryśne dziewoje niechaj tedy nie na żarty żądają od niewolników swoich „Gwiazdki z nieba.“

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 15go marca św. Longina M.

Wschód słońca o godz. 6 minut 18. Zachód o godzinie 6 minut 2.

Pojutrze dnia 16go marca św. Cyryla Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 16. Zachód o godzinie 6 minut 3.

TELEGRAMY.

Londyn, 14 marca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej oświadczył Gladstone w granicznej sprawie afganickiej, że w ostatnim czasie powstały dwie główne kwestye; jedna z nich dotyczy zawartego niedawno temu z Rosją układu, według którego miano ustanowić granice, druga kwestya dotyczy posuwania się wojska rosyjskiego, resp. afganickiego do punktów o które, toczy się zatarg. Co się tyczy ostatnich (punktów), zgodziła się Anglia i Rosya na to, iż żadna z stron nie ma się dalej posuwać; co do samego układu granicznego, toczą się obecnie rokowania dyplomatyczne; dotąd jednak nie przyszło do zupełnego porozumienia pomiędzy Rosją, Anglią a emirem Afganistanu. Z tego powodu trudno przesądzać, w jaki sposób przyjdzie do skutku układ.

Petersburg, 14 marca. „Journal de St. Petersburg“ nie pojmuje wielkiego niepokoju na giełdzie londyńskiej po ostatnich oświadczeniach Gladstona. Choćby i jakiebądź trudności w delikatych kwestyji granic w dalekich stronach istniały z powodu sprzecznych pretensyj, to jednakowóz toczą się układy ze stanowczym usilowaniem i z tém przekonaniem, że się nareszcie przyjdzie do stałego i trwałego rozwiązania, które pokój w owych okolicach i dobre zobopólne stosunki utrwali. Obawę wywołuje chyba gra na giełdzie. „Journal“ wskazuje także na giełdę berlińską, gdzie opowiadają sobie nierozeczne bajki o blokadzie portów przy morzu bałtyckim.

Madryt, 13 marca. Zawarta pomiędzy Hiszpanją, Niemcami i Anglią konwencya, dotycząca uznania zwierzchnictwa Hiszpanii nad wyspami Sulu zostanie wkrótce ogłoszoną.

Teheran, 13 marca. Pełnomocnik wojskowy Anglii, p. Lumsden i członkowie komisji granicznej znajdują się chwilowo na terytorium perskiem, w pobliżu Heratu; jest domysł, że wyruszą oni natychmiast do Heratu, gdyby Rosyanie mieli znów dalej się posunąć. — Gazeta teherańska zamieszcila obrażający Anglię artykuł; poseł angielski wysłał z tego powodu zażalenie do rządu perskiego; gazecie nakazano przeprosić poselstwo angielskie.

Londyn, 14 marca. „Times“ widzi we wczorajszej mowie ks. Bismarcka dowód, że najnowsze nieporozumienia pomiędzy Niemcami a Anglią tak w Berlinie, jak i w Londynie uważają za zalanawione; nieporozumienia te wraz z oświadczeniem Gladstona zatrą wszelkie ślady pożałowania godnego sporu. — Wedle depeszy biura Reutersa podpisano zostanie w poniedziałek w Londynie układ, dotyczący uregulowania finansów egipskich.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 marca. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Wruckowa z siostrami z Ostroroga, Adamczewski z Wrocławia, Brandt ze Sre...

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

B. — Poznań, 14 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Obecne powietrze wiele jest dla ozimów korzystnym i spodziewać się można dobrego rezultatu.

Okowita. Przy przeważnie stałej tendencji był obrot w tym tygodniu znacznie większy, aniżeli w zeszłych tygodniach.

je chętnie tutejsze sprytownie. Zamiejscowi prawie nie kupują. Notowania końcowe: marzec 41,80 m., kwiecień-maj 42,30 m., maj 42,60 m., czerwiec 43,30 m., lipiec 44 m., sierpień 44,70 m., wrzesień 44,90 m. za 10,000 litr. pret.

(W.) Poznań, 14 marca (— Sprawozdanie giełdowe.—) Stan powietrza: pogoda. Żyto: spok.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. marzec 133.— plac, marzec-kwiecień 133.— plac, na wiosnę 135.— plac, maj-czerwiec 136,50 plac, czerwiec-lipiec 138.— pl.

Okowita: potw. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litrów. marzec 41,80 placono, kwiecień 42.— placono, kwiecień-maj 42,40 plac, maj 42,70 plac, czerwiec 43,40 plac, lipiec 44,10 plac, sierpień 44,70 plac, wrzesień 44,90—45 plac, okowita: w miejscu (bez beczki) 41,80 plc.

Żyto. Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana — m. marzec 133.— m., kwiecień-maj 135.— m., maj-czerwiec 137.— m., okowita (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. cena wypowiedziana — m. luty —, marzec 41,60, na kwiecień-maj 42,40, czerwiec 43,50 m., lipiec 44,10 m., sierpień 44,70 m., wrzesień 44,90 m., w miejscu bez beczki 41,40 m.

Wrocław, 13 marca 1885. Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —. Cena wypowiedziano —, marzec 142.—

żąd., marzec-kwiec. — plac, kwiecień-maj 144.— plac, maj-czerwiec 146.— placono, czerwiec-lipiec 148,50 plac, lipiec-sierpień 149.— wrzesień 149.— plac. Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 162.— żąd.

Owies. Wypowiedziano —. cent. na miesiąc bieżący 144.— plac, kwiecień-maj 144 plac, maj-czerwiec 146 żąd., czerwiec-lipiec 147 żąd. Rzep. Wypowiedziano — cent. na luty 244.— żąd.

Olęj rzepiowy w niem., wypowiedz. — cent. w miejscu 53,50 żądano, marzec 51,50 żądano, marzec-kwiecień 51.— żądano, kwiecień-maj 50,50 żąd., maj-czerwiec 51.— żąd., wrzesień-październik 53.— żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano —. litr. w miejscu —. plac, marzec 41,50 plac, kwiecień-maj 42,60 żądano, maj-czerwiec 43.— żąd., plc, czerwiec-lipiec 43,60 plac, na lipiec-sierpień 44,70 żąd., sierpień-wrzes. 45.— placono.

Cena wypowiedz. na 14 marca żyto 142.— m., pszenica 162.— m., owies 144.— m., rzep, 244.— m., olęj rzepiowy 51,50 okowita 41,50 m. Ceny targowe z dnia 13 marca 1885.

Table with columns: Postanowienia, ciężki, średni, lekki towar, deputacy targow. Rows include Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Lnicia, Siemię lniane, Siemię konop.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,30 m., obec 7,50—8,50 m., na wrzesień-październik plac. do — m.

Berlin, 13 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 155 do 184 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj placono 167,50—167,00, na maj-czerwiec placono 170,25—170,00, na czerwiec-lipiec placono 173,00—172,50, lipiec-sierpień placono 175,25—174,75, wrzesień-październik placono 178,75—178,75.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 140—146 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, żądano —, na marzec-kwiecień placono —, na kwiecień-maj placono 148,50—147,75, na maj-czerwiec placono 148,50—149,00, na —

(Nadesłano). Uznane zaszczytnie przez publiczność.

Każdy uważny obserwator, który zna zapatrywania ludu — jego zwyczaje i obyczaje, musiał dostrzedz, że i to podlegają modzie i od czasu do czasu się zmieniają.

Najlepszy dowód na to, co się nazywa uznaniem publiczności, dają nam znane i prawie w każdej rodzinie używane aptekarska R. Brandta pigułki szwajcarskie. Przed 5 laty, kiedy je u nas poznano, bardzo im było trudno pozyskać sobie przyjaciół.

wiedziało, że zostały wyniesione do tego stopnia uznaniem publiczności, co jest zarzem najlepszą reklamą za ich skuteczność. — Miliony pudełek R. Brandta pigulek szwajcarskich rozchodzi się corocznie po całym świecie i są w każdej prawie aptece po 1 marce w zapasie.

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego. Berlin, 14 marca 1885. (Kursa końcowe.)

Table with columns: Ziemioplody, Kapitały. Rows include Pszenica stale, Żyto słabo, Okowita słabo, Włochy, Rumny, Ros. banknoty, Pol. ang. pożyczk., Pol. lik. l. zast., Kroloty, Kolej państwowa, Lombardy, Usposob. stale.

Advertisement for Ks. O. Konrad Pokojski, w 76 roku życia. Ekspartacya do kościoła w Jutrosinie odbędzie się w poniedziałek dnia 16-go b. m. o godz. 4tej po południu a pogrzeb nazajutrz o godz. 10 rano.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk zaprasza niniejszem Szanownych Członków Towarzystwa na Nadzwyczajne walne zebranie, które się odbędzie we wtorek dnia 24 marca r. b. o godz. 4tej po południu w sali posiedzeń Towarzystwa.

WYKAZ Numerów Listów Likwidacyjnych 4% Królestwa Polskiego, w dniu 18, 19 i 20 lutego (2, 3 i 4 marca) 1885 r. wylosowanych, które od dnia 20 maja (1 czerwca) tegoż roku do spłacenia przypadają.

Z powodu zwinięcia handlu całkowita wyprzedaż po cenach znizonych składu płótna, stołowy, towarów białych i krótkich.

A. Birnera. Malarz i dekorator J. KOMENDZIŃSKI Poznań, ul. Fryderykowska 20

Skład towarów jedwabnych modnych i konfekcyi damskiej. Moja pracownia kostyumów i t. d. we własnym domu stoi pod bezpośrednim zarządem nadzwyczaj wydoskonalonej dyrektryzy.

Pain-Expeller z „kotwicą“ W obecnej ostrej i zmiennej porze roku zastępuje doświadczone domowy środek ten na szczególniejszą uwagę i przypominanie.

Na porę zasiewów: polecamy w najlepszych gatunkach po cenach umiarkowanych: Lucernę prawdziwą prowanską i piaskową, koniczynę białą, czerwoną, szwedzką, żółtą chmielową, nostrzyk, przelot i inkarnatkę; wszelkie gatunki traw jako też mieszanek trawowych na łąki, pastwiska i trawniki; piękną wirgińską kukurudzę, seradę, sporek wielki i mały, gorczycę, rzepik latowy, tatarkę, siemię lniane: rygskie, pernawskie i amerykańskie; buraki i marchwie pastewne jako też nasiona leśne i warzyne.

Dalsze składki na odbudowanie kościoła w Gryżynie złożyli: A. M. ze Sl. p. R. 1 m. A. L. 1 m. P. L. 0,50. M. K. 1 m. N. N. (6 osób) 4 m. I. z W. 3 m. L. K. z pod L. na rękę Ks. Dz. 6 m. K. z K. 10 m. E. L. z P. 10 m. Towarzystwo Przemysłowe z Kościana czysty zysk z teatru amatorskiego 121,28 m. N. N. z Poznania 300 m. Gh. z I. p. K. 5 m. W. N. z P. 3 m. P. S. z P. 3 m. R. (Mont.) z P. 10 m. Ks. G. z G. 1 m. W. W. G. 3 m. T. K. z G. 5 m. M. L. z M. p. S. 10 m. D. Gh. z I. p. W. 10 m. Za Nabożeństwo za dusze w cześć (dar Księgami katolickimi z Poznania) ciąg dalszy 2 m. K. z Pemp. za broszurki 42,15 m. Ks. I. z P. 2,50 m. Od parafian Rombińskiego 77,39 m. Nath. z Sier. 10 m. Od kółka różańcowego dziewcząt z Sokolowa 4 m. A. Bir. z P. z domownikami 10 m. M. z P. 1,50 m. Z administracyi Dziennika Poznańskiego 3 m. Z Poznania 30 m.

Żywoty Świętych ks. Skargi wydania Grodzkiego, na trwałym papierze, nowymi czcionkami drukowane, są jeszcze do nabycia za połowę ceny sklepowej 6 marek u ks. proboszcza Zientkiewicza w Poznaniu.

Herbaty chińskie ostatniego sprzętu funt po 3, 4, 5 i 6 m. Herbatę karawanową po 7,50 m. oraz prusze herbaciane od 1,50 m. począwszy. Wanilią burbońska. Importowane araki, rum i koniak. Oliwę prowanską, żelatynę, czekolady, kakao bez tłuszczu, ocet francuski, esencję do robienia octu, Prawdziwa woda kolońska (gegenüber dem Jühlichspitz) oraz doskonałą własnego wyrobu.

Na jubileusz św. Metodęgo. Księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie poleca: ŚŚ. Cyryl i Metody pierwsi Apostołowie słowiańscy przez X. H. Koszutkiego. Wydanie drugie przejrzone i pomnożone. Cena 50 fen. Za przysłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych wysyłam dziełko franco dodając bezpłatnie pięknie kolorowo wykonany obraz: Posłuchanie ŚŚ. Cyryla i Metodęgo u Papieża Adryana II. w Rzymie. Odrędkom udzielim znaczny rabat.

Kurs handlowy rozpocznie się 20 kw. rb. Prof. Szafarkiewicz. Skład ludowy poleca względem Szan. Publiczności towary wszelkiego rodzaju, gotową bieliznę od najniższych cen począwszy, sukienki dziecięce, suknie dla służących, koldry, worki do zboża itd. Zarazem prosi usilnie o pracę dla ubogich robotnic przez zamówienia rzeczy gotowych.

Wina czerwone z Bordeaux jako też wina czerwone węgierskie z najlepszych winnic poleca handel win hurtowny A. Pfitznera, (1726) Stary Rynek. Jajka Wielkanocne, baranki i zajaczki z cukru czekolady, marcepanu i t. d. poleca po najtańszych cenach fabrycznych. (1781) M. Danigel nast. Ul. Wrocławska 13. Dodatek.